

Konfrontacje Artystyczne Dzieci i Młodzieży 2021

Konkursy

Turniej Jednego Wiersza

**Konkurs edukacyjny na reportaż
„Mój busz po polsku”**

Promocja Talentów

Obraz Mojej Warszawy

prace nagrodzone i wyróżnione

Parnasiści i naturaliści czyli wiersze i inne wyrazy

Tym razem kolejna 25. edycja „Arkuszy Literackich” zostaje wzbogacona o nowe formy: o fotoreportaże, reportaż radiowy i wywiad. Oglądamy i słyszymy rzeczywistość nieprzefiltrowaną przez imaginację, narrację całkowicie skupioną na świecie dookołnym, a nie na języku i samym sposobie ekspresji artystycznej. Szczególnie mocno w rozmowie z pielęgniarką pracującą na oddziale covidowym w szpitalu. I jeżeli jakieś wydarzenia ktoś zechce uznać za przeżycie generacyjne urodzonych w pierwszych latach XXI wieku, nie może nie brać pod uwagę pandemii i wszystkich jej konsekwencji: utraty bliskich, cierpienia, lęku, zdeformowanej edukacji. Namnożyło się różnego zła. Jeżeli nie uderza bezpośrednio, to jest słyszalne zza ściany sąsiadów, atakuje z mediów, z granicy i zagranicy.

Wiersze konkursowe, które wypełniają największą część „Arkuszy”, nie zostały w większości wypełnione poetyckimi śladami owego zła i niepokoju, chociaż nie można nie dostrzec, że niektórzy młodzi widzą „chropowatość”, słyszą „język kłamstw i rozczarowań”. Tak już bywało w przeszłości, że poezja – jakby wbrew logice czasu – zyskiwała na znaczeniu i wartości w okresie kryzysów, przełomów, rebelii. I na odwrót: zapadała w artystowską drzemkę w czasach wytchnienia i spokoju

W wierszach młodych twórców można wyróżnić trzy zasadnicze strategie liryczne:

- 1) postawę parnasistowską – tutaj natchnienie daje sztuka, lektury, mity, a poeci czelują formy np. sonetu;
- 2) postawę społeczną – wiersze odbijają świat dookoły i realny;
- 3) ucieczkę w prywatność z ujawnianiem osobistych emocji i wrażeń.

Nie znaczy to wcale, że każdy tekst poetycki daje się ściśle przypisać do wymienionych strategii. Poezja jest bogatsza od naszych prób uporządkowania lekturowych wrażeń. Oczywiście kryterium w sztuce jest zawsze jedyne: ostatecznie o wartości rozstrzyga forma. Dobre wiersze mogą być zarówno ostentacyjnie sztuczne, jak i programowo naturalne oraz żarliwe w swej autentyczności

Chciałoby się wierzyć, że poezja w czasach niepokoju może zyskać na znaczeniu. I jako dowód i nadzieję chciałbym do tych słów wstępu dołączyć wiersz, który przysłała mi w tych dniach (grudnia 2021 roku) laureatka naszych konkursów poetyckich sprzed kilku lat – Helena Muszyńska.

Jest wystarczająco poruszający serca i wyobraźnię, by opatrywać go komentarzem.

O czym milczy las

O czym milczy las?
co oplakują drzewa?
dlaczego w splocie ich korzeni
ktoś kogoś stara się ogrzewać?

W bezlistnie bezlitosnej ciszy
kołysze swoje dziecko zbieg
ciemność otula je kołderką
a z nieba prószczy pierwszy śnieg

I tylko las nie zamknął drzwi
zmrożony mech jest jak poduszka
i trochę krzaków, gęsty cień
w leśnej kołysce goła główka

Zaśnij przybyszu nic się nie martw
mróz zamknie usta tve na klucz
sen cię powoli w dal zabierze
przestaniesz ciernie chłodu czuć

O czym tak strasznie milczy las
o czym tak strasznie milczy rzeka
z której bezsilnie biernych fal
ktoś zimne ciało znów wywleka

Odwraca niebo niemy wzrok
bo jak ma pierwsza gwiazdka świecić
na odmrożonych stópek krok
na wychłodzone w lesie dzieci

Nie ma stajenki, tylko las
i nie ma złóbka tylko drzewa
nikt nie przychodzi, tylko wiatr
cicho kolędy w śniegu śpiewa

Helena Muszyńska

*poetka,
laureatka Turnieju Jednego Wiersza
w ubiegłych latach*

Chropowatość

Z porcelanowych misek
w łabędzie i karpie koi,
jemy tłuczone szkło
i chropowate słowa.
Słysząc nieprzyjemny chrzęst.

Normalny dla języka kłamstw i rozczarowań.

„Czy u was też to jest takie lepkie?”
„To krew kochanie, kapie ci z ust do talerza”

W łokcie i język powchodziły drzazgi,
a mama mówiła żeby się nie podlizywać
i oddać stół do lakierowania.

Smród krwi przyciąga dzikie zwierzęta:
wilki, pantery i wściekłe sąsiadki.
Prawie wszystko tutaj ma cztery nogi
lub dziesięć złamanych przykazań.
Na pyskach piana i łyż frustracji,
za dużo zmarnowanych sekund na strach
i seriale z happy endem.

Siadają z nami do stołu,

też chcą
z porcelanowych misek
w łabędzie i karpie koi,
zjeść tłuczone szkło
i chropowate słowa.

Natalia Legat

*XXVII Liceum Ogólnokształcące
im. Tadeusza Czackiego w Warszawie
I nagroda – Wiosna 2021*

Wenus zwycięska

melodią nieskończoności jest cisza
cisza rzeźb klasycznych
w jednej z rzymskich galerii

Wenus Victrix wsparta o poduszki z marmuru
podpiera głowę na dłoni obserwuje czas
przeszłość teraźniejszość czy przyszłość
to dla niej żadna różnica

Wenus na zawsze zwycięska
zdaje się lekko uśmiechać do tłumów
tysiące na co dzień podziwia ją
z zachwytem wypisanym na twarzach
(ale to nie ona jest eksponatem)

mało kto potrafi zrozumieć jej tryumf
chyba tylko stary woźny
sprzątający wieczorem korytarze galerii

osobliwa tajemnica istnienia;
200 tysięcy lat cierpień a i tak
przy pierwszej lepszej okazji znikamy
biały marmur niezmiennie trwa
kruszy się ludzka glina

Aleksandra Roszkowska

*CLV Liceum Ogólnokształcące z Oddziałami Dwujęzycznymi
im. Bohaterów Powstania Warszawskiego w Warszawie
II nagroda – Wiosna 2021*

Tam za ścianą

Udajemy, że wcale się nie znamy
Że nie słyszymy tych krzyków w środku nocy
Że tam za ścianą nikogo nie ma
Uśmiejemy się do siebie przy drzwiach
Czasem nawet powiemy dzień dobry
Przytrzymamy nogą drzwi, chociaż nie mamy czasu
Ale gdy przekraczamy ten magiczny próg
Zapominamy o sobie nawzajem
Udajemy, że nie słyszymy płaczu dzieci w środku nocy
Że wcale nie przeszkadza nam muzyka o 4 nad ranem
Skupiamy się na naszych krzykach
Bo tam za ścianą żyją obcy ludzie
Których nawet nie znamy imienia
Którzy żyją swoim życiem
Jakże różnym od naszego

Udajemy, że się wcale nie znamy
Chociaż wiemy o sobie nawzajem bardzo dużo
Słyszymy to wszystko w tych krzykach i płaczach
Numer ulubionego zestawu z chińczyka
Czołówkę tego głupiego serialu o 18:30
My już stamtąd nie zamawiamy, bo mają plastikowe opakowania
I nie oglądamy już tego serialu, bo nie wypada już mieć telewizora
Bo ktoś postawił tę ścianę po to żeby właśnie tak było
Żebyśmy się przypadkiem nie zakrzyczeli, wśród tych płaczów, muzyki i plastiku

Żyjemy tak blisko siebie
Właściwie z przypadku, a może nawet z przymusu
Z powodu siatki różnic stworzonej z podobieństw
Bo podobał nam się ten sam widok z okna
Na ten wielki, całodobowy supermarket
Bo chcieliśmy mieć na oku bawiące się dzieci
Zanim zlikwidowali ten trzepak na którym się wychowaliśmy
Bo nie wiedzielibyśmy co zrobić z tym wielkim ogrodem przy domu
Jak właściwie się żyje bez tych ścian, krzyków i płaczów

Nigdy siebie nie poznamy
Nie przekroczymy granicy kulturalnego dzień dobry
Nie taka jest nasza rola
Po prostu będziemy żyć obok siebie

Bo tak ktoś postawił ten rozpadający się blok
Zbudowany z cienkich ścian przez które wszystko słyhać
Tylko gdy będzie nam bardzo smutno
A u nas będzie bardzo chicho
A my sami będziemy się topić w ciemności
Wtedy spróbujemy się wsłuchać w ciszę
W muzykę o 4 rano, w płacz dzieci, w to wszystko
Żeby sobie przypomnieć, że nie jesteśmy sami
Że za tą ścianą też ktoś krzyczy.

Magdalena Lis

*XXVII Liceum Ogólnokształcące
im. Tadeusza Czackiego w Warszawie
III nagroda – Wiosna 2021*

Obsesja na punkcie koloru moich ścian

Wszystkie cztery ściany w moim pokoju są...
Cóż,
Wstyd się do czegoś takiego przyznać,
ale odkąd pamiętam miałem trudność
z określeniem ich dokładnego koloru.
Nie jest to kwestia zmiennego oświetlenia,
czy też może mojej, nieodkrytej jeszcze, wady wzroku.

Raz bowiem ściany te widzą mi się jako
koloru kości słoniowej, ale nie takiej ze słonia,
ten bowiem nie zmieściłby się do mego małego pokoiku.
Ta kość przypomina kość człowieka,
który żyje w klatce zrobionej z siebie samego.

Czasem ściany przybierają też w moich oczach,
oślepiającą biel pokoju bez klamek,
w którym wszystko jest bezpieczne,
i wyłożone śnieżnobiałym i puchatym materiałem.
Uniemożliwia on zderzenie się z tym co pod nim,
z tym co prawdziwe.

Patrząc jednak w stronę sufitu,
kolor ściany zdaje się przechodzić w nieco poczerniałą biel
dopiero co odrestaurowanej kamienicy,
którą to smog beczynności beczelnie pozbawia czystości.
A jej mieszkańcy zamiast przestać palić śmieciami,
dorzucają jedynie kolejną reklamówkę do pieca,
i zazdroszczą innym dostępu do sieci ciepłowniczej.

Najgorsze chyba w tym wszystkim jest to,
że odcienie tego koloru nieustannie mieszają się tak bardzo,
iż nie jestem w stanie odróżnić tego prawdziwego,
od błękiego cienia który rzucam ja sam,
będący jakby w transie,
starający się odgadnąć źródło czegoś czego sam nie jest w stanie opisać.

Zastanawiałem się nad tym wszystkim na tyle długo,
że postanowiłem z pokoju na chwilę od czasu do czasu wychodzić,
aby rozprostować kości i oczyścić umysł.
Lecz jakoś ostatnio ze strachu zaprzestałem go opuszczać,
w wychodzeniu z niego bowiem zbyt boję się tego,
że po powrocie znowu zacznę intrygować mnie jego ściany.

Aleksander Cirin

LXX Liceum Ogólnokształcące

im. Aleksandra Kamińskiego w Warszawie

Wyróżnienie – Wiosna 2021

Nowy Stary Świat

Są miejsca na ziemi nieziemskie dla wielu...
Świat gett i fawel
Świat nowy, lecz stary
Świat obcy i znany
Odcieniem szarości kolorowany
Jak w hermetycznie zamkniętym pudełku
Gdzieś poza czasem
Mieszkańcy jego jak w zoo eksponaty
W brudzie i nędzy, stygmacie i trudzie
Świat zapomniany, jak martwy pies w budzie
Obserwowany i niewidziany
A przecież żyją w świecie tym ludzie

Antoni Adamkowski

*XV Liceum Ogólnokształcące z Oddziałami Dwujęzycznymi
im. Narcyzy Żmichowskiej w Warszawie
Wyróżnienie – Wiosna 2021*

O poetyce Emily D.

Zamknij w klatce skowronka
Świergotem ucieszy za okrusz chleba
Lecz nie wiesz Drogi, jego muzyka
Wołaniem jest ciągłym o pomstę nieba

Zetnij szkarłatne róży kwitnienie
Urodą wdzięczną przyciągnie spojrzenia
Lecz nie wiesz Drogi, że jej pragnienie
Zakończyć bolesne śmierci cierpienia

Zasmakuj sławy wybrednej słodyczy
Rozkosznej delicji jakby setki bez
Lecz nie wiesz Drogi, dla niej się liczy
Przepis z gorzkich upadków i łez

Zajmij się wierszy wybranych tomikiem
Misternych prawd otwartej skrzyni
Lecz nie wiesz Drogi, że są wynikiem
Samotnej kalwarii serca Stwórczyni

Igor Nowak

*LXXV Liceum Ogólnokształcące
im. Jana III Sobieskiego w Warszawie
Wyróżnienie – Wiosna 2021*

poranki

nastał kolejny już blady poranek
sączy się z nieba jak woda wieczysta
wszystko jest wodą bo świat jest rozlany
odpływam już a to ledwie początek

nastał poranek o barwie soczystej
to najedzony czerwienią to żółcią
chętnie zerwałabym tę pomarańczę
która tak wisi złośliwie nad ziemią

poranek nastał i tli się zielenią
mdłości mnie trawia i miela mi duszę
od lat budzić się pragnęłam o świcie
teraz dzień w dzień jego promienie kruszę

poranek cieniem swą kreśli obecność
nachalnie jęzorem mi oko liże
zmoro piekielna omdleć daj chociaż
wabią mnie sny lecz ten diabeł nie puszcza

oczy zachodzą nie mgłą, a odmętem
wchłaniając po trosze kryształu okruchy
mienić się miały lecz przepadały . . .

proszę – jak zmysł mój Poranek też umarł

Zofia Rutkowska

VII Liceum Ogólnokształcące

im. Juliusza Słowackiego w Warszawie

Wyróżnienie – Wiosna 2021

Natura

Senne słońce obudziło wszystkich nad stawem,
który lśnił podobnie jak lustro a swoim blaskiem
rozpraszał promyki na polanie.

W stawie rosły lilie wodne,
na których dostojnie rozłożone żaby
przebudzały się ze snu.

Tuż obok kępa róż.
Niby róża romantyczna a jednak ból może zadać,
tak jak chaszcze obok niepotrzebne nikomu.

Nie daleko rośnie brzóz i sosen horda.
Wiatr zaprosił liście brzozowe do zatańczenia
Poloneza nad stawem. Lecz niektóre,
zmęczone już tańcem odpoczywają w strumieniu.

Dalej widać pole pełne zboża
złocistego jak słońce latem w południe
co wita nas zza chmurką.

Tutaj słyszeć można ćwierkanie ptaków
nad koronami drzew oraz piski piskląt co czekają na matkę.
W tym miejscu potrzeba tylko wyciszenia,
aby posłuchać natury.

Melania Rybarkiewicz

*Szkoła Podstawowa Sportowa nr 272
im. Eugeniusza Łokajskiego w Warszawie
Wyróżnienie – Wiosna 2021*

Wygasanie

Już z Heliosem zmierzałem do sennego raju,
Gdy me lico blask oblał świetlistych koralu,
Błysnęła Luna kolia z nadniebnych metali,
Otwierając podwoje złocistego gaju.

Li oczy tylko przeszły próg gwiezdneho kraju,
A wnet wyniosłe kształty ujrzały z oddali:
Oriona ze swą tarczą z nocnozlotej stali,
Perseusza dumnego przy litym ruczaju.

Nagle czern gaj spowiła – zapomnienia chmury
Zgasiły boskie nimby, gwiezdne naszyjniki,
Schowali się herosi za mgłą przemijania.

Stojąc na szczycie, patrzą na zwykłości góry,
Zgłębiają wieczystego istnienia tajniki,
By w niebycie gorzkiego wysłuchiwać łkania.

Julian Kamienicki

LXX Liceum Ogólnokształcące

im. Aleksandra Kamińskiego w Warszawie

Finał – Wiosna 2021

Zazdrośni

zbyt piękni na smutki, zbyt znani na troski,
padają co wieczór, bez zgody na płacz,
zawsze pewni siebie, skazani na sukces,
więźniowie swych myśli, które krzyczą **skacz!**

ich bronią jest pieniądz, tarczą cięty żart,
lecz walczą co wieczór by przestać łkać,
bo nie chcą już więcej bajkowego życia,
za które tak wiele trzeba było dać.

z szerokim uśmiechem, wzrokiem wbitym w dal,
idą dumnym krokiem, by przestać się bać,
bo jeśli się potkną na drodze ku górze,
nikt im na pewno nie pomoże wstać.

patrzą tak z zazdrością na przechodniów tłum,
spieszący ulicą do codziennych spraw,
i myślą, ile by oddali,
za szczere wsparcie i zawiści brak.

Julia Michalska

XCIV Liceum Ogólnokształcące

im. gen. Stanisława Maczka w Warszawie

Finał – Wiosna 2021

Ludzie-nasiona

By miało rosnąć, musi obumrzeć
Świat starym prawem się toczy
Składaj ofiarę, uznawaj bogów
Życie uparcie wciąż kroczy

Stara łupina spadła do ziemi
Zamknięta czasem na wieki
Kiełek już ujrzał światła promienie
Rozkłada zielone powieki

Pierwsze nasiona siebie oddały
By lud wspaniały mógł powstać
Energia biegnie we wszystkie strony
Duchom pozwolono zostać

Woda przez glebę zasila żyły
W pniu zapisano wierzenie
Następni liśćmi będą rozmawiać
Drzewo ma jedno korzenie

Dominika Nowakowska

XII Liceum Ogólnokształcące

im. Henryka Sienkiewicza w Warszawie

Finał – Wiosna 2021

Uniesiony wiatrem

Skrzydłami spokoju,
Przez szalone snucia.
Wiruję w powietrzu,
I zbieram uczucia.

Umysł i ciało,
To jeden świat.
Łatwiej się leci,
Ten drogi szmat.

Wszyscy są wszędzie,
Nikt nie narzeka,
Nadzieja jest taka,
Że raj mnie tam czeka.

I byłbym w przestworzach,
Lecz prawda mnie rani.
Nie wzbiję się w niebo,
Gdym przybył z otchłani.

Adam Rudnicki

I Społeczne Liceum Ogólnokształcące

im. Maharadży Jam Saheba Digvijay Sinhji w Warszawie

Finał – Wiosna 2021

do samotności

gorycz ust trędowatych spijasz
gładkość bladą skórą rozrywasz
gdy płyną wędrowcy w dal ciszą

śpiewasz mi o sprawiedliwa!
konstelacje oddechu – o pani!
wypluwasz z siebie skowronka
niewiernego i szukasz przedśionka

„na siebie liczyć” już rozumiem
oczy dumne w ziemi pochowane
a ty otulasz melodie ranna
najczulsza!

Katarzyna Szczypińska

LXX Liceum Ogólnokształcące

im. Aleksandra Kamińskiego w Warszawie

Finał – Wiosna 2021

Gubię się

Gubię się.

Ale nie w twoich oczach czy blasku księżyca

Gubię się prozaicznie, wręcz brukowo

Gubię się w sobie. W nie-mojej myśli

To już nie ja się uzewnętrzniam,

a zewnętrznie uwnętrznia się we mnie

Jestem zlepkiem słów, pyłkiem z obrazów

Jestem czymś problemem, przekroczoną granicą

Szklistą lżą w kąciku, przekleństwem

Próbuję rozsunąć kartony wprowadzki

Wywietrzyć zatęchły smutek

Porwać eseje nietaktów i potakiwań

Odkurzyć chcenia i możliwości

Ale niemoc mnie chroni, bo wie,

że zgubię się we własnej pustce

Julia Ukielska

XV Liceum Ogólnokształcące z Oddziałami Dwujęzycznymi

im. Narcyzy Żmichowskiej w Warszawie

Finał – Wiosna 2021

Ametystowe lzy

Jak kula u nogi ciążył Ci kamień
Który najprościej było odrzucić
Powoli spadał i staczał się na dno
Na ziemi rozłupał na małe kawałki

Wtedy wypadło ametystowe serce
Jaśniało w ciemnościach jak oczy szkliste
Ty nie wiedziałeś co skrywa skorupa
Kwarc przezroczysty, fioletu głębie

Tak delikatny, tak mleczno-mglisty
Ukryty pod twardym kamiennym kloszem
Czy pozbyłbyś się go znając tajemnice?
Odrzuciłbyś kruche ametystowe wnętrze?

Barbara Woźnicka

XLI Liceum Ogólnokształcące

im. Joachima Lelewela w Warszawie

Finał – Wiosna 2021

Jesień

W sadach owoce dojrzały
na polach dym ognisk siwy,
bociany już odleciały
i pachną suszone grzyby.

Czerwone jarzębin korale,
i kasztanowe ludziki,
układam znów wytrwale,
w jesienne bukieciki.

Mgłami świat się osłonił,
listopadowym czasem,
jakby spaceru mi bronił,
słonecznym, jesiennym lasem.

Założę płaszcz codzienny,
parasol wezmę kwiecisty
i wejdę w ten świat jesienny,
szaro- deszczowo- mglisty.

Aleksandra Zielińska

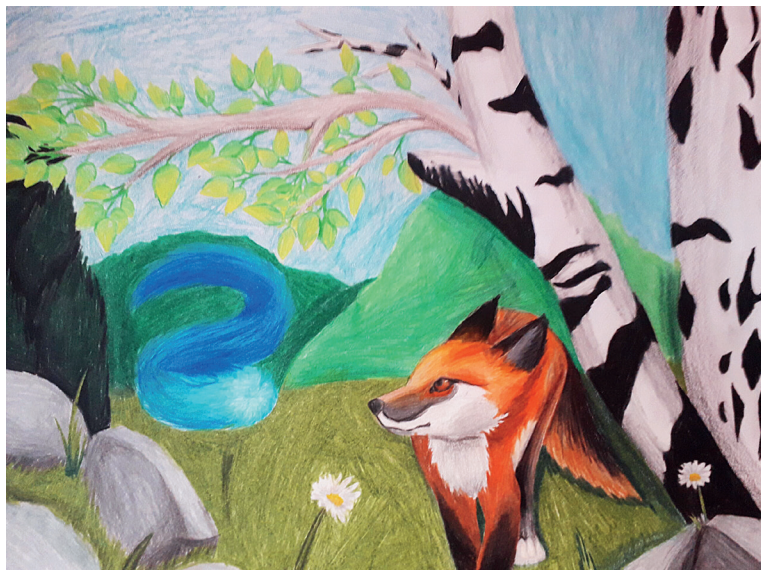
Zespół Szkół Poligraficznych

im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie

Finał – Wiosna 2021



Hubert Kwiatkowski, 11 lat, Szkoła Podstawowa nr 150 w Warszawie



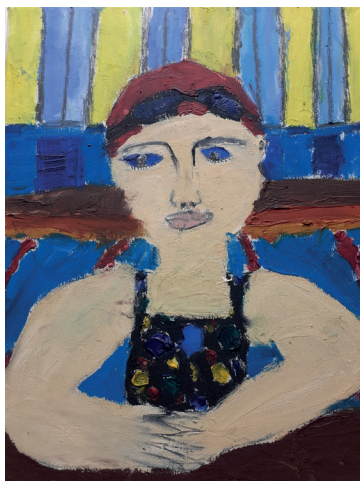
Aleksandra Golka, 12 lat, Szkoła Podstawowa nr 150 w Warszawie



Alexandra Vialichka, 13 lat, *Kobieta*,
Szkoła Podstawowa nr 119 w Warszawie



Szczepan Gajda, 10 lat, *Frida*, Szkoła
Podstawowa nr 96 w Warszawie



Zosia Śledź, 9 lat, *Silna kobieta*,
Szkoła Podstawowa nr 187 w Warszawie



Janka Śledź, 6 lat, *Sowa*,
Przedszkole nr 247 w Warszawie



Diana Vovk, 8 lat,
Szkoła Podstawowa nr 29 w Warszawie



Basia Wójcik, 9 lat, *Portret*,
Szkoła Podstawowa nr 187
w Warszawie



Maria Nikoleishvili, 13 lat, *Zobaczone
w lesie*, Szkoła Podstawowa nr 373
w Warszawie



Antonina Kania, 15 lat,
Szkoła Podstawowa nr 120
w Warszawie



Judyta Majer, 7,5 lat, *Portret*,
Szkoła Podstawowa nr 336
w Warszawie



Maria Feldo, 11 lat, *Pingwiny Królewskie*,
Zespół Państwowych Szkół Muzycznych
nr 4 w Warszawie



Antoni Pęgier, 11 lat, *Sowa śnieżna*,
Szkoła Podstawowa nr 69 w Warszawie



Aniela Golimowska, 16 lat, *CXXII Liceum*
Ogólnokształcące w Warszawie



Sofia Prakapenka, 7 lat, *Anioł*, Szkoła
Podstawowa nr 58 cienkopis, Szkoła
Podstawowa nr 50 w Warszawie



Maria Kozłowska, 15 lat,
IX Liceum im. Klementyny Hoffmanowej
w Warszawie



Zuzanna Kania, 15 lat,
Szkoła Podstawowa nr 120 w Warszawie



Natalia Sarzyńska, 14 lat,
Szkoła Podstawowa nr 385 w Warszawie



Monika Przybyś 14 lat,
Szkoła Podstawowa nr 133 w Warszawie



Liliana Gola, 10 lat, cienkopis,
Szkoła Podstawowa nr 50 w Warszawie



Alexandra Langa, 9 lat, *Kładka nad Górnośląską*, Zespół Szkół nr 17 w Warszawie



Emilia Kielek, 12 lat, *Stara gazownia*, Szkoła Podstawowa nr 169 w Warszawie



Franciszek Stolarczyk, 11 lat, *Bunkier z II wojny Światowej*, Szkoła Podstawowa nr 385 w Warszawie



Wojciech Dziewulski, 15 lat, *Bazar Różyckiego*, CLXIII Liceum Ogólnokształcące w Warszawie



Zuzanna Popielarska, 11 lat, *Stary Dworzec w Wilanowie*, Szkoła Podstawowa nr 169 w Warszawie



Pola Prądyńska, 13 lat, *Koloseum na Woli (gazownia)*, Dom Kultury Stokłosy



Krzysztof Kowalczyk, 9 lat, *Dąb Mieszko I*, Dom Kultury Stokłosy



Elżbieta Schiele, 9 lat, *Targ starości na Kole*, Szkoła Podstawowa nr 157 w Warszawie



Oliwia Kapusta, 6 lat, *Kościół św. Katarzyny*, Dom Kultury Stokłosy



Jadwiga Kowalska, 10 lat, *Służewiec*, Szkoła Podstawowa nr 212 w Warszawie

Bezużyteczność chwilowa

Jestem jak dno popękanego wazonu,
Tego kryształowego po Babci.
Zasuвам firanki żeby nikt mnie nie widział,
Albo żeby nikt nie widział, że podglądam.
I patrzę na popękany wazon,
Bezużyteczny, bez żółtych tulipanów.
Wtulam wzrok w te szare firanki,
A one otulają mnie swoją ciszą.
I gubię się na chwilę,
Na parę sekund
W popękanym wazonie,
Pogniecionych frankach

Znowu budzę się
W świecie użytecznym.

Tekla Skalińska

*XXIV Liceum Ogólnokształcące
im. Cypriana Kamila Norwida w Warszawie
I nagroda – Jesień 2021*

Trwanie

brzask, wrzask, trzask
bieganie, ściskanie, podróżowanie

stop

oddech

chodzenie, uczenie, zmęczenie, jedzenie

stop

marzenie

tworzenie, dążenie
planowanie, działanie, ustalanie
trąbienie, pchanie, kichanie

stop

ukojenie

wrócenie, uspokojenie, spojrzenie, przytulenie

stop

skupienie

odrabianie, czytanie, zapamiętywanie

stop

otępienie

niewytrzymanie, opadanie, spanie

i od nowa trwanie

Eliza Annovi

IX Liceum Ogólnokształcące

im. Klementyny Hoffmanowej w Warszawie

II nagroda – Jesień 2021

Listopad

Traktuj mnie delikatnie.

Tak, jak wiatr kolorowe liście w jesienne popołudnie.

Jak słońce ziemię, rzucając na nią leniwy promień,

jeszcze ciepły,

pokoloruj.

Dobierzmy barwy imbirowej herbaty,

wanilii, cynamonu, wspólnej rozmowy,

cieplej jak ogień trzaskający w kominku

naszych uczuć.

Zmieniamy się pięknie – niczym las,

I piosenki na odtwarzaczu

sączącym jazz tak, jak my

swoje głosy.

Szeptaj do mnie jak woda.

Wydrąż strumień prowadzący w głąb

mojej świadomości.

Łagodzący moje troski

jak cichy śpiew ostatnich ptaków.

Nie odlatuj jak bociany,

zostań.

I przykryj mój świat ciepłym kocem. I już nie wypuszczaj.

Michalina Nowakowska

XXXIII Liceum Ogólnokształcące Dwujęzyczne

im. Mikołaja Kopernika w Warszawie

III nagroda – Jesień 2021

kora

nazywam się kora w mojej historii
nieważni są matka i małżonek
mąż jest jak każdy inny dobry na swój sposób
matka jak każda inna mówi że rozumiem

nazywam się kora nie boję się zniknąć
milczę płynąc przez styks splatam dłonie
gdy mąż woła mnie obcym imieniem
boję się tylko słów mojej matki

nazywam się kora mam urodzić dziecko
córkę zbyt słabą by patrzyła w słońce
choć będzie żyła nie zobaczy życia
i tak jak ja splecie z żalu dłonie

nazywam się kora wkrótce rozumiem
matkę demeter ona razem ze mną
będzie płakała aż po koniec świata

Matylda Pędzińska

IV Liceum Ogólnokształcące

im. Adama Mickiewicza w Warszawie

Wyróżnienie – Jesień 2021

Arche tablicy Mendelejewa

I po co szukać świata, skoro uciekł?
Dziś znamy arche,
Lecz oni go nie znali
Tworzyli teorie, na swoje czasy mądre
Dziś są wyśmiewani

Kłamstwa, półprawdy,
To jest nasz świat
Nasza woda, nasze żywioły
Brak zrozumienia, dla mojej teorii
Jaki jest sens życia, gdy arche to
Gniew, smutek, poczucie winy?

Niby jak pierwiastki
Węgiel – gniew
Wodór – rozpacz
Tlen – depresja
To nie arche – to prawda.
Nie ma szczęścia
W świecie pełnym kłamstw

Kochany świecie
Kochany Mendelejewie
Mam pewne uwagi
A propos układu
Podane powyżej
Dokładnie przemyślane.

Chcę wam powiedzieć,
Te kłamstwa kiedyś wyjdą na jaw.
Nie ma kłamstwa bez prawdy
Ale jest prawda bez kłamstwa
Tylko wy tego nie chcecie.

Nikt mi nie wierzy
Kiedyś to zrozumiecie
Pożałujecie tego

Ja nie chcę grozić, nie grożę
Kocham was, więc was ostrzegam

Wiara jest trudna
Wiara jest dobra
Tylko wtedy, gdy w dobre rzeczy wierzycie
Dostrzeżecie swój błąd
Gdy będzie już za późno

Żegnajcie
Idę daleko stąd
Do przyjaciół
Do rodziny,
Której nigdy nie miałam
Żegnajcie rodzice,
Żegnajcie ludzie
Nigdy mnie nie znaliście
Ja zawsze was znałam

Tlen, węgiel, wodór nie istnieją

Antonina Komorowska

IX Liceum Ogólnokształcące

im. Klementyny Hoffmanowej w Warszawie

Wyróżnienie – Jesień 2021

Paralelizm

noc z 22 na 23 czerwca 2021

Kiedy inni wpatrują się w gwiazdy
chwalą ich migoczące piękno
doszukują się zbiorów i powiązań
ty spuść wzrok na trawnik, po którym stąpasz,
bez którego unosiłbyś się w próżni, zawieszony
między niebem a niebem

Podziwiał
tu arszenikowe łodygi sterczą dumnie
tam znowu umierają cicho suche, chrupkie, poturbowane,
okalone żółcią niczym niezdrowa, blada skóra

Przypatrz się
kropłom rosy,
które mienią się na chloroplastowych rzęsach,
na których osiadły przy świetle jutrzeńki
z lekkością i gracją najdostojniejszej damy,
a być może w ich wodnym blasku odkryjesz
swoje własne gwiazdy

Julia Sosna

*VIII Liceum Ogólnokształcące
im. Władysława IV w Warszawie
Wyróżnienie – Jesień 2021*

Czekanie

Ciągle na coś czekamy
na spotkanie, umówione miesiące wcześniej
na weekend
na nowy miesiąc
na kawę
na nowy album ulubionego artysty
na poprawę pogody

Często czekamy bez sensu
na to aż będzie lepiej
na list, który nigdy nie przyjdzie
na odpowiedzi, których nie usłyszymy
na ludzi, którzy nie wrócą
na marzenie, które nigdy się nie spełni
na wolność, której nigdy nie dostaniemy

całe nasze życie składa się z czekania
mówimy sobie
jeszcze dwa dni
jeszcze trochę pracy
za niedługo wszystko się zmieni

zajmujemy sobie czas czekaniem
– czekając na koniec

tylko nie każdemu starcza cierpliwości
by doczekać
i sam umawia się na spotkanie końca

przedwcześnie

Aleksandra Bartoszek

*XVI Liceum Ogólnokształcące
im. Stefanii Sempołowskiej w Warszawie
Finał – Jesień 2021*

Jak sobie pościelesz...

Pościel przekrochmalona
Zbyt sztywna, by się w niej zapaść i zbyt miękka,
By się o nią rozbić jak porcelana wypadająca z rąk.
Przewracam się z boku na bok,
Z kamienia na kamień,
Śpię na ziarnach grochu,
Słyszę jak pękają pod moim ciężarem,
A najgorszym znakiem ciszy
Jest stary zegar chodzący głośniej niż mój oddech.
Ciemność niby w obronie rozpościera
Wielkie płótno przed oczami,
Które, jak na złość, nigdy nie jest puste
I zamiast bronić, atakuje
Niezauważalna w tej ciemności pozostaje jedynie
Samotna łza kręcąca się w oku,
Nawet ona nie może znaleźć sobie miejsca.

Katarzyna Jabłońska

*XXVII Liceum Ogólnokształcące
im. Tadeusza Czackiego w Warszawie
Finał – Jesień 2021*

Kołysanka Warszawy

Miasto mi szeptce do ucha kołysanki
Trochę za głośne
i za piskliwe
Huczy wiatrem na przystankach
Nawet tramwaje już zasnęły

Widzę gwiazdy
lamp ulicznych autostrad
dziś wyjątkowo jasne
Szczelina uchylonego okna
przynosi mi zapach pośpiechu
wreszcie opada
nad leniwą Wisłą

Zabiegani mieszkańcy
zaokiennej kamienicy
pogasili już światła
spuścili sen na swe powieki
czy zazną spokoju

A nie
jedno okno wciąż jaśnieje
tą nienaturalną żółcią
żarówki
Może tam ktoś także
słucha kołysanki Warszawy

Emilia Jarosińska

*XXXIII Liceum Ogólnokształcące Dwujęzyczne
im. Mikołaja Kopernika w Warszawie
Finał – Jesień 2021*

Miasto

Witamy w Mieście Traum
Gdzie każda ulica,
Każde miejsce,
Każdy zakamarek
Kojarzy się tylko ze złem
Cierpieniem i nienawiścią
Rozpaczą i żalem

Witamy w Mieście Traum
Gdzie nawet najjaśniejszy punkt
Ostatnia iskierka nadziei
I tak spada w ciemność
Gdzie to tylko kwestia czasu
Kiedy ostanie jasne miejsce
Okryje mrok

Witamy w Mieście Traum
Gdzie każdy człowiek
Każda pojedyncza osoba
Każde zwierzę
Przypomni ci
Jak bardzo tu nie pasujesz

Witamy w Mieście Traum
Z którego nie ma już ucieczki
Wejdiesz tu raz
A zostaniesz na zawsze

Wiktoria Konecka

*VII Liceum Ogólnokształcące
im. Juliusza Słowackiego w Warszawie
Finał – Jesień 2021*

autoportret

drżenie dłoni
delikatnej i czulej bezwyrazowo
strużka krwi
spływająca z nosa
wieńcząca wargi cierniową koroną
i pojedyncza łza
tańcząca niezauważenie w kącie oka

myśli bezsennie stłoczone
ukołysane obrazy kołyszące
i skulone słowa
lśniące w szczerości niewypowiedzenia
trzymane na uwięzi
w kagańcu strachu
spazmatycznym rozdarcu duszy

senność suchego wiatru
szum liści ptaków
chrzęst twardego chodnika
i samotność spaceru
wgryzająca się zapachami ulicy
w rozwibrowaną linię horyzontu
okalającą drogę od bez-początku do bez-końca

Michał Kopyt

*XXVII Liceum Ogólnokształcące
im. Tadeusza Czackiego w Warszawie
Finał – Jesień 2021*

W naszych głowach

Kotłują się myśli...
Ceglane, bez znaczenia,
Jak goście co przyszli
i wyszli Bez zaproszenia.

Tli się idea
Ogniem wątlým.
Gaśnie i płonie jeszcze raz,
Tak raz trzeci, czwarty, piąty...

Serce się skrada,
Chce pokochać kogoś...
Ktoś w uczucie popada,
Miłości poznając mnogość.

Snom ktoś zawierzył,
Rzeczywistość ugina kolana:
W Inianych koszulach farmerzy
Grają na organach.

Kotłują się myśli,
Jedna na dwie umiera.
To wyścig
Na Niebohatera.

Szum, pisk, bełkot...
Skrzyżowane drogi...
Lustro dnia, lusterko:
Głowa, tułów, nogi.

Kotłują się... w głowach.
Energję chłoną,
Kolory, dźwięki, słowa
I pamięć... gaszoną.

Marzenia szukają ujścia,
Ciało impulsów...
Bieg, pośpiech,
Prędkość konkursu.

Kotłują się myśli...
Nic się nie zmienia,
Wciąż chcą się oczyścić
Z ludzkiego rozumienia.

Teodor Skórski

*XVI Liceum Ogólnokształcące
im. Stefanii Sempołowskiej w Warszawie
Finał – Jesień 2021*

Bez odbicia

Krople na oknie
A może to łzy które wypłakałam
Spojrzałam w lustro
Nie było odbicia
Zniknęło gdzieś za regałem
Każda książka o innym uczuciu
A czy jest taka o moim?
Podarowałeś mi szczęście
Lecz w moich dłoniach
stało się lękiem.

Ida Szymczyk

*CLVI Liceum Integracyjne
„Przy Łazienkach Królewskich” w Warszawie
Finał – Jesień 2021*

Mieszko Świerzbński

*XXVII Liceum Ogólnokształcące
im. Tadeusza Czackiego w Warszawie
Finał – Jesień 2021*

[mam bolące bruzdy na całym ciele]

mam bolące bruzdy na całym ciele
z których cieknie śmierdzący śluz
możesz włożyć między nie palce
i zrobić żeby bardziej bolało
a jeśli będziesz chciał to wylizę całą śmietanę z pistoletu
i jedyne co będę mógł zrobić to starać się z powrotem jej nie wyrzygać
a jak się porzygam to się tym nie przejmuj połknę wszystko ze smakiem na nowo
i będę żył ze świadomością że mogłbym być silniejszy
gdybyś tylko wziął rozżarzony pręt i przebił mi nim ciało

tak żebym
poczuł że jedyne
co zostało mi w płucach
to wymioty i parząca krew skapująca
z krtani mam to po tacie a on to ma po swoim
krążki kręgosłupa wypadły i roztrzaskały się w pół
zasypuję oczy solą by już nic nie widzieć zostawiam bombę za czołem by już nic nie pamiętać
mama tylko położy mi rękę na karku i powie że ładnie jem
w końcu uśliniłem zaledwie kąciki ust i trochę więcej
tacie powie to samo choć ja tego nie usłyszę
zawsze tak było potrafię rozpoznać
każdy skurcz w mięśniach
mamy po samym
dotyku

teraz
skurcze bawią się nią i wchodzą we mnie
wkręcają w kark
a ja ostatnią konwulsją

upadam na ziemię

wtaczam się w tłustą glebę
w której wiją się dżdżownice i z której
wyrastają grzyby z pyska wyciekają mi larwy
spadają w błoto i wiją się pomiędzy moimi palcami
a w każdym włóknie mięśniowym czuję że sam jestem larwą

bo

nie widzę miejsca w którym mogłbym znaczyć coś więcej
i dopiero wtedy kiedy z moich sutów trysnęło mleko
a ja stałem się pierwotnym odpadem mięsnym
pojąłem że to właśnie ta tłusta gleba
a nie twój rozżarzony pręt
jest ucieczką od tego
wszystkiego co
sprawiało że
jestem zwykłym śmieciem

Czasami czuję się, jakbym była na wojnie

Z pielęgniarką Dominiką Kosiak, która od siedmiu miesięcy pracuje na oddziale covidowym Szpitala Wojewódzkiego w Ciechanowie, rozmawia Katarzyna Kędzia.

W grudniu 2019 roku w mediach usłyszeliśmy po raz pierwszy tajemniczo brzmiące słowa „koronawirus” i „COVID-19”. Jeszcze wtedy nie zdawaliśmy sobie sprawy, że i nas będą one dotyczyły i zmienią nasze życie. Najwcześniej przekonali się o tym pracownicy służby zdrowia, którzy jako pierwsi musieli zmierzyć się z wcześniej nieznaną chorobą i szukać sposobów na ratowanie zarażonych.

W maju 2021 roku przeprowadziłam wywiad z pielęgniarką Dominiką Kosiak (lat 50, dwoje dorosłych dzieci), która pracuje w Szpitalu Wojewódzkim w Ciechanowie na oddziale intensywnej terapii dla zakażonych koronawirusem, by zobaczyć, jak od środka wygląda praca medyków i z jakimi problemami zmagają się na co dzień.

Dominika Kosiak jest pielęgniarką już prawie 30 lat. Pracuje nie tylko w szpitalu, ale także jako pielęgniarka środowiskowa.

Zacznijmy od początku. Co myślałaś, gdy usłyszałaś o pojawieniu się nowej nieznannej wcześniej choroby?

Kiedy pierwszy raz te informacje pojawiły się w telewizji, traktowałam je bardziej jako ciekawostkę, ta choroba wydawała się być tak daleko od nas.

Pamiętam, jak pojawiały się pierwsze przypadki w Polsce, w marcu 2020 roku, wszyscy zaczęli panikować, bo nikt nie wiedział, z czym przyszło nam się zmierzyć. W szpitalu, w którym pracuję, w pierwszej połowie 2020 roku nie mieliśmy żadnych przypadków, ale rozmawiałam z koleżankami ze szpitala w Łodzi. Tam, gdy zgłosiły się osoby z objawami COVID-19, personel nie wiedział, co robić – nie mieli ani wiedzy, ani wystarczającej ilości niezbędnego sprzętu.

Moja pierwsza myśl – będę więcej pracować. Gdy usłyszałam o brakach w personelu, chciałam wziąć dodatkowe zmiany jeszcze w innym szpitalu. W pierwszych miesiącach uniemożliwił mi to jednak codzienny kontakt z osobami starszymi i przewlekle chorymi, którymi się opiekuję jako pielęgniarka środowiskowa.

Jak wyglądało utworzenie oddziału covidowego w twoim szpitalu?

To się stało w połowie października 2020 roku na podstawie decyzji marszałka województwa. Została wywieszona lista, gdzie chętni mieli się wpisywać. Ci, którzy się zapisali, przez pierwsze dwa miesiące dostawali plus 150% pensji.

Było dużo chętnych?

Na początku nie, dopiero po dwóch miesiącach liczba personelu się zwiększyła. W pierwszych tygodniach było bardzo trudno poradzić sobie w tak mało osób. Szybko przekonaliśmy się, że te dodatki nie pokrywają trudu włożonego w tę pracę.

Jak wygląda wasz system pracy?

Gdy zaczynałyśmy, na jedną zmianę (12 godzin) przychodziły trzy pielęgniarki. Jedna wchodziła na cztery godziny, druga i trzecia były „w pogotowiu”. Później ta pierwsza musiała się umyć, założyć nowe ubranie i zmienić kombinezon (kombinezon stanowi ochronę przed wirusami jedynie cztery godziny). W tym czasie wchodziła druga, a trzecia czekała i tak dalej. Ten sposób był bardzo męczący. Ciężko jest poradzić sobie samej na sali, gdzie leży aż siedmiu pacjentów. Po trzech miesiącach system się zmienił. Na jedną zmianę przychodzi czterech pielęgniarek, a na salę wchodzimy parami na trzy godziny, czyli podczas jednej zmiany mamy dwa wejścia.

Czy dwie osoby na sali to nie za mało?

Oj, zdecydowanie za mało. Pacjenci często ważą ponad 100 kilogramów, a my musimy ich podnieść, umyć, zmienić pościel. Szpital nie jest wyposażony w podnośniki ani żadną inną pomoc, ale my jednak wypracowałyśmy swój sposób – pod jednorazową pościel podkładamy poszwę, żeby można było pacjenta łatwo przeciągnąć. Często trzeba położyć chorego na brzuchu, w takiej sytuacji pomaga lekarz, robimy to, bo tworzy się wtedy większa powierzchnia oddechowa. Na lekarza trzeba czekać 10-15 minut, bo on też musi dbać o swoje bezpieczeństwo, czyli ubiera się tak jak my w kombinezon. Często w krytycznych przypadkach musimy działać same, to my rozpoczynamy reanimację czy zabezpieczmy drogi oddechowe.

Opowiedz o swoim dniu pracy.

Pracuję na dwóch zmianach: dziennej (7-19) i nocnej (19-7). Do szpitala przychodzi my przynajmniej pół godziny wcześniej, czasami więcej – jest to czas na przebranie się i zebranie ogólnych informacji o pacjentach. Później wchodzimy na salę. Tam zaczynamy od toalety, czyli myjemy pacjentów, zmieniamy pościel i opatrunki. Później zajmujemy się dokumentacją medyczną, dezynfekcją naczyń. A przede wszystkim cały czas monitorujemy chorych. Na naszym oddziale leży maksymalnie siedmiu pacjentów. Wszyscy są podłączeni do respiratorów i uśpieni – to ułatwia im wentylację. Nie znaczy to, że jest spokojnie i nic się nie dzieje – oni wymagają ciągłej kontroli.

Po trzech godzinach zmieniamy się i na salę wchodzi dwadzieścia pozostałych koleżanek. My rozpoczynamy nasz „proces wyjścia”, czyli ostrożnie zdejmujemy kombinezon, żeby nie przenieść na siebie zarazków, w ubraniu jednorazowym (jest ono często mokre od potu) idziemy pod prysznic. Często po wyjściu jesteśmy tak zmęczone, że nie mamy siły się myć, szczególnie na nocnej zmianie, jest to jednak niezbędne. Prysznic ożywia nas chociaż na chwilę. Gdy już to zrobimy, mamy „czas wolny”, który nie jest do końca wolny. Dobrze jest, gdy znajdzie się w nim miejsce na zjedzenie czegoś czy krótki odpoczynek, ale najczęściej uzupełniamy braki w lekach, płynach, piszemy dokumentację, wypełniamy karty chorych.

Pięć razy w miesiącu po skończonej zmianie jadę od razu na kolejną do szpitala w Sierpcu. Tam też pracuję na oddziale covidowym.

Czemu tyle pracujesz?

Jest to praca mojego życia, moja pasja. Od dziecka lubiłam pomagać innym. Oczywiście w normalnych warunkach było to dużo przyjemniejsze, może dlatego, że było widać koniec, tak zwane światło w tunelu – dało się ludziom pomóc. Teraz czuję, że niby swoją pracę znam i wszystko wykonuję dobrze, jak zwykle, a jednak tyle osób umiera. Mówią, że to tylko chore płuca, na to zwykle działał respirator, a teraz nie wystarcza. Koronawirus powoduje takie zmiany w organizmie, że człowiek zostaje praktycznie bez płuc. A wracając do pytania, pracuję, bo nie tracę nadziei. Codziennie chodzę do pracy z przekonaniem, że wspólnie uda się uratować jak najwięcej ludzi, a w przyszłości przezwyciężyć tę straszną chorobę.

Jak wygląda wasze ubranie, w którym przychodzicie do pacjentów?

Opowiem krok po kroku co na siebie zakładam:

1. ubranie jednorazowe (niestety w najnowszej dostawie przyszły ubrania wykonane z tańszego materiału, dlatego są przezroczyste, nie jest to komfortowe);
2. ochraniacze jednorazowe na stopy (zabezpieczenie przed otarciami);
3. czepek na głowę;
4. maska FP3;
5. kombinezon;
6. rękawiczki jałowe (dwie pary);
7. rękawiczki nitrylowe (zakładam dwie pary, bo łatwiej mi je zdejmować i zakładać, dlatego częściej mogę dezynfekować ręce);
8. rękawiczki i buty często oklejamy plastrem lub taśmą, żeby się nie zasuwały i żeby nic się pod nie nie dostało;
9. gogle (niestety często parują, przez co niewiele widać, utrudnia to czytanie w kartach/komputerze, a po wejściu na salę nie mamy możliwości ich zmienić).

Jaka jest sytuacja z dostępem do środków ochronnych i elementów ubioru?

Sprzęt dostarczany jest partiami, czyli kombinezon, który założymy dzisiaj, może się kompletnie różnić od tego, który założymy jutro. Niektóre trafiają się dobre, inne ograniczają ruchy czy po prostu brzydko pachną – to, na jaki trafię, jest loterią. Co do masek to są takie, w których oddycha się lepiej lub gorzej, używamy tego, co jest. Teraz na przykład używamy masek budowlanych.

Jak to masek budowlanych?

Tak jest na nich napisane, możliwe, że takie przyszły w ostatniej partii albo ktoś je podarował.

A jak wygląda dostęp i jakość środków do dezynfekcji?

To też jest loteria. Zależy od tego, jaka partia przyjdzie, czasami trafi się lepiej, czasami gorzej. Często wysuszone ręce muszą długo dochodzić do siebie. Na sali de-

zynfekujemy rękawiczki, staramy się jak najczęściej, po paru godzinach wchodzą w reakcje z płynami, więc często je zmieniamy.

Jaka sytuacja z dyżuru utkwiała ci najbardziej w pamięci?

Chyba wszystkim pielęgniarkom zapadło w pamięć podawanie pacjentowi wody. Robimy to w taki sposób, że wodę z kubeczka przelewamy do sondy. My, będąc na sali, nie możemy zdjąć żadnej części naszego stroju, co równa się niemożliwości napięcia się wody, dlatego jest ona pierwszą rzeczą, po którą sięgamy przy wyjściu. Ale gdy podajemy ją pacjentowi, patrzymy na wodę z zazdrością. Nigdy nie sądziłam, że znajdę się w takiej sytuacji.

Najgorsze jest to, że tylu ludzi nie udało się uratować...

Ilu pacjentów umarło na twojej zmianie?

Nie wiem, nie liczę. Wiem, że było ich dużo i jest to zawsze ciężkie przeżycie. W przypadku tej choroby często kończą się ścieżki pomocy. Czasami czuję się, jakbym była na wojnie. Niby mamy opracowaną strategię, a jednak wróg zaskoczy od drugiej strony.

Jak myślisz, jak pandemia wpłynie na ludzi?

Myślę, że już wpłynęła, przede wszystkim na relacje międzyludzkie. Mieszkam w małej miejscowości, gdzie praktycznie wszyscy się znają, zawsze traktowałam to jako zaletę, jednak w pandemii okazało się wadą. Kiedy ludzie spotykali mnie na ulicy, nie zatrzymywali się, żeby porozmawiać, wręcz przeciwnie odsuwali się, omijali szerokim łukiem, jakby zwykły kontakt wzrokowy ze mną miał skutkować zakażeniem. Teraz, kiedy większość osób jest zaszczepiona, strach minął.

Imię i nazwisko pielęgniarki oraz nazwa miasta, w którym pracuje, zostały zmienione.

Katarzyna Kędzia

CXXXVII Liceum Ogólnokształcące

im. Roberta Schumana w Warszawie

Nagroda – konkurs edukacyjny na reportaż „Mój busz po polsku”

Samopomoc

Reportaż radiowy „Samopomoc” opisuje codzienność osób niepełnosprawnych korzystających z ośrodków samopomocy. O wyzwaniach i sukcesach, integracji podopiecznych ze środowiskiem oraz obopólnych korzyściach płynących z pomagania rozmawiałem m.in. z dyrektorką jednego ze Środowiskowych Domów Samopomocy.

Jakub Siwiec

XXVIII Liceum Ogólnokształcące

im. Jana Kochanowskiego w Warszawie

Nagroda – konkurs edukacyjny na reportaż „Mój busz po polsku”



Czuli barbarzyńcy. Fotoreportaż

Czy można spotkać czułych barbarzyńców? W Łodzi można. Specyfika miasta – rozpadające się kamienice, pustostany i ruiny sprzyjają dialogowi prowadzonemu na budynkach, więc także zwielokrotniają szanse na spotkanie! Na szczęście podczas niego nie musisz wiedzieć, że kluby sportowe ŁKS Łódź i RTS Widzew to najwięksi rywale w grze w piłkę nożną w Łodzi. Co ważniejsze, nawet jeśli ujawnisz, któremu klubowi życzysz szczególnych sukcesów, w tym gorszym wypadku zostaniesz nazwany osobą, która „leczy czkawkę jodłowaniem” albo „pije żur na WF-ie”. Być może to właśnie „łódzkość”.

Alicja Caban

IX Liceum Ogólnokształcące

im. Klementyny Hoffmanowej w Warszawie

Wyróżnienie – konkurs edukacyjny na reportaż „Mój busz po polsku”



Wagary. Fotoreportaż

Moje „Wagary” obrazują postać, która wędruje, eksploruje i jest w ciągłym stanie poszukiwania. Jej wędrówka jest formą poznawania otoczenia, w którym się znajduje jako samotna jednostka.

Nie było jasnego planu co do przebiegu spaceru i miejsc, w których uwiecznione są kadry. Wszystko jest formą improwizacji i oddaniem odpowiedniej chwili.

Wszystko zachowane zostało w oldschoolowej stylistyce, co dodaje dramaturgii zdjęciom i pewnego sentymentu, na czym zależało mi przy realizacji tego projektu.

Karolina Daniluk

LXXV Liceum Ogólnokształcące

im. Jana III Sobieskiego w Warszawie

Wyróżnienie – konkurs edukacyjny na reportaż „Mój busz po polsku”

